

AD REM

„Nie uczysz się dla szkoły, lecz dla życia”

PRZYPADKI JASIA:

W szkole

Nauczycielka opowiada na lekcji o Noem, jego arce i potopie.

- To teraz kto mi powie, co było po potopie?

- Wielkie błoto – woła Jasio.

W numerze przewidziane:

Str.2-3- Wywiad z księdzem Marcinem.

Str.3- Reportaż K. Sudy.

Str.3-4- Reportaż S. Ryby.

Str.4- Co warto obejrzeć ?

Str.5-6- Opowiadanie A. Kłós.

Str.7- Poeci wśród nas.

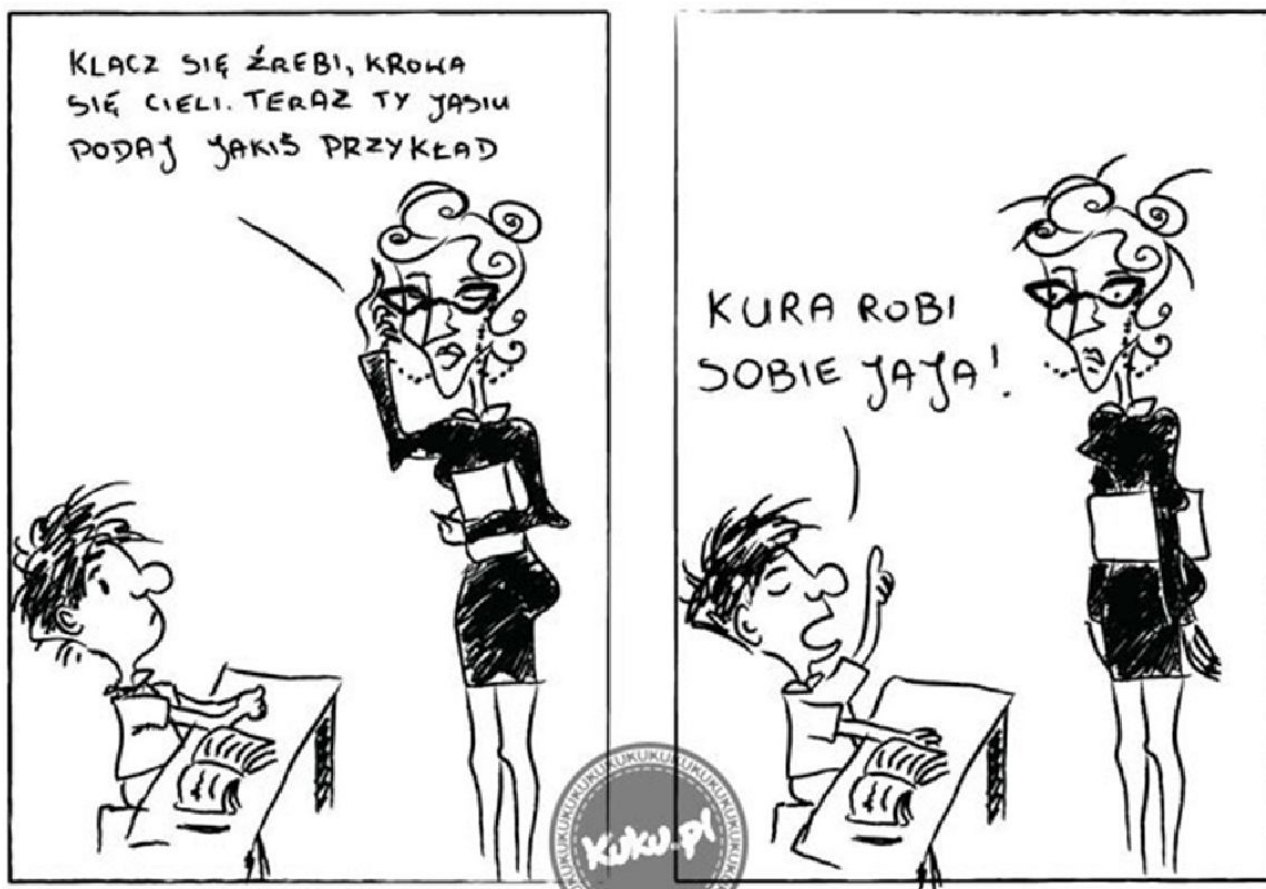
Str.8-„Dziennik papugi.”

Str.8- Ekologia w naszej szkole.

HASŁO DNIA: NIC TAK NIE

SPRZYJA NAUCE JAK BRAK

INTERNETU



Dochód ze sprzedaży pisma zostanie przeznaczony na cele charytatywne.

CZEKA MNIE WIELE WYZWAŃ

Wywiad z księdzem wikariuszem z parafii w Dzierzkowicach.

1. *Jest ksiądz w naszej parafii prawie od trzech miesięcy. Jak się księdzu tu pracuje i jak się ksiądz tu czuje?*

Fakt, jestem w parafii Dzierzkowice od lipca, to zbyt krótki czas, by móc wysuwać jakieś daleko idące wnioski. Po tym krótkim czasie mogę stwierdzić, że dobrze mi się pracuje. Choć wiem, że czeka mnie wiele wyzwań. Modłę się, aby byli parafianie chętni do współpracy: dzieci, młodzież, dorośli, a wówczas czas pokaże, co dalej.

2. *Wiemy, że uprawia ksiądz sporty. Jakie konkretnie?*

Sport, oczywiście! Jak to mówią : w zdrowym ciele-zdrowy duch. Staram się więc ruszać, w wolnych chwilach grać w piłkę nożną, ping-ponga, biegać, organizuje spływy kajakowe, jak również wypadki rowerowe z dziećmi, młodzieżą. Moją pasją jest też jazda na rolkach, nartach, łyżwach.

3. *Czym interesował się ksiądz w młodości? Czy te pasje przetrwały?*

W młodości lubiłem, jak prawie każdy chłopiec, grać w piłkę nożną, oglądać mecze piłkarskie, grać w ping-ponga, jeździć rowerem. Jak widać te pasje przetrwały.

4. *Jakim był ksiądz nastolatkiem? Może pamięta ksiądz jakieś zabawne sytuacje z tego okresu?*

Trudne pytanie, na pewno, jak to w młodości, różne ciekawe pomysły były. Pamiętam, jak to z kolegami graliśmy pod lasem w piłkę nożną na łące, obok której były pola uprawne. Jeszcze wtedy nie było takich boisk, jak chociażby tu w Dzierzkowicach, na marginesie przyznam, dobrze się na nim gra. Pewnego dnia, kiedy zebraliśmy się, aby grać, okazało się, iż nasze boisko jest przeorane, trudno jest na nim grać. Jedno pamiętam, trochę porównaliśmy nawierzchnię i graliśmy. Był duch do gry!

5. *Kiedy i w jakich okolicznościach pojawiła się decyzja, aby zostać księdzem?*

Od szkoły podstawowej, dokładnie pamiętam: w 4 klasie zapisałem się do ministrantów. Od tego momentu byłem blisko ołtarza, później zostałem lektorem. W klasie ósmej pojawiła się decyzja o pójściu do seminarium. Później szkoła średnia, dokładnie zawodowa, następnie liceum dla dorosłych, matura i decyzja ostateczna, aby pójść drogą powołania kapłańskiego. Sześć lat studiów w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Święcenia w 2005r. pierwszy wikariat w parafii Chodel - niedaleko Dzierzkowic, później osiem lat pracy w Lubartowie i od lipca 2014r. Dzierzkowice. Tak w skrócie wygląda moja droga kapłańska.

6. *Skąd ksiądz czerpie inspiracje do kazań?*

Kazania powstają z życia: sytuacji, wydarzeń, moich przemyśleń. Korzystam również z książek homiletycznych i z internetu.

7. *Co lubi ksiądz czytać?*

Oczywiście, że lubię czytać, w wolnych chwilach lubię wziąć do ręki ciekawą książkę przygodową, jak również lubię czytać artykuły o tematyce religijnej, popularno-naukowej i oczywiście sportowej!

8. *Jakiej muzyki ksiądz słucha? Może ma ksiądz ulubione zespoły, nagrania?*

Muzyka to moja pasja. W Lubartowie opiekowałem się scholą, to zespół. Konkretnie jako kapłan pełniłem funkcję kierownika duchowego dzieci i młodzieży. Wspólnie nagraliśmy płytę. To ciekawe doświadczenie. Lubię słuchać polskiej muzyki. Nie mam ulubionego zespołu, wykonawcy.

9. *Co robi ksiądz w wolnych chwilach?*

Jako ksiądz w wolnych chwilach modłę się ale również, jak już wspomniałem, lubię uprawiać sport, biegać, oglądać mecze piłkarskie, kibicować naszym, oglądać skoki narciarskie, organizować spływy kajakowe, wyprawy rowerowe, na narty, łyżwy, rolki. Oczywiście czytać i oglądać ciekawe programy w TV. Przede wszystkim spotykać się z ludźmi! To najwięcej rozwija i uczy.

10. *Jeżeli mógłby ksiądz zmienić trzy rzeczy w szkole, oświacie, to co by ksiądz zmienił?*

Hm; trzy rzeczy: na pewno mniej pisania sprawozdań przez nauczycieli, a więcej czasu poświęcania dzieciom, młodzieży i oczywiście podejścia ucznia do nauczyciela i jego miejsca w szkole.

11. *Jak ksiądz ocenia dzisiejszą młodzież?*

Młodzież dzisiaj ma wiele możliwości do rozwoju swoich zainteresowań, brak jej tylko czasami zapału i wytrwałości, wiary w swoje możliwości, umiejętności. Dlatego kto będzie ten wywiad czytał, życzę: uwierz w siebie, pracuj sumiennie, efekty będą widoczne, nie zniechęcaj się. Powodzenia, Bóg Cię kocha!.
Szczęść Boże! Pozdrawiam, ks. Marcin.

Wolna godzina w świetlicy

Jak trzeciogimnazjalista spędza tzw. „okienko”?
W szkole rzadko zdarza się wolna godzina, więc jeśli trafi się takowa, należy właściwie ją wykorzystać. Jednak uczniowie trzeciej gimnazjum mają stanowczo określony plan działania na te wspaniałe czterdzieści pięć minut.

Zaraz po wejściu do świetlicy wszyscy próbowali „złapać” wi-fi, bo życie bez Internetu, nie jest życiem, a że router jest w stanie rozsyłać Internet do maksymalnie dziesięciu telefonów na raz, obowiązuje tu zasada: kto pierwszy, ten lepszy. Podstawową czynnością jest teraz sprawdzenie swojego facebooka lub udostępnianie nowego postu. Ci, którym się nie udało, zadowalają się wspólnym towarzystwem, rozmawiając albo opowiadając kawały. Inni, którzy zapomnieli o swoich obowiązkach, w tym czasie przepisywali pracę domową od swoich uprzejmych kolegów. Klasowy żartowniś próbował rozbawić publikę, wycinając komuś głupi kawał lub sam stawał się pośmiewiskiem.

Po załatwieniu najpilniejszych spraw, przepisaniu pracy domowej i odpisaniu na wiadomości przyszła pora na wspólne gry. Odbywały się wtedy niezwykle emocjonujące, wymagające ogromnego wysiłku umysłowego, opanowania oraz zimnej krwi pojedynki szachowe. Zwycięzca tej zaciętej wymiany pionków i nie stosownych uwag okrywał się chwałą przez najbliższe trzy minuty wśród czterech otaczających go osób. Równych emocji jak te, dostarczały nam zapierające dech w piersiach wyścigi pionków przez zabójczą dżunglę na planszy do gry w „Czerwonego Kapturka”.

Po takiej dawce adrenaliny uczniowie byli już gotowi na przetrwanie czekających ich lekcji. W ramach odpoczynku powracali do swojej internetowej rzeczywistości, aby sprawdzić, czy przez te dwadzieścia minut nic się nie zmieniło w ich wszechświecie. Internet jest teraz podstawową formą zarówno rozrywki, jak też spędzania wolnego czasu, jednak długie przebywanie w nim grozi uzależnieniem. Czy młodzi ludzie, oprócz Internetu, znajdują inne, lepsze formy spożytkowania wolnego czasu? Oto jest pytanie!

Kacper Suda

Ponowny brak lekcji w-f i wolna godzina.

Zaledwie tydzień temu uczniowie klasy III b pozbawieni zostali ulubionej lekcji – w-fu, po raz kolejny z rzędu, z powodu braku nauczyciela.

Tego dnia część klasy spędziła drugą godzinę lekcyjną w świetlicy. Część, gdyż co niektórzy, urażeni brakiem tak oczekiwanej lekcji, postanowili zniknąć i ewakuowali się drzwiami frontowymi. Tak więc lekko wybrakowana klasa musiała spędzić tę lekcję, skazana z góry na srogą beczynność. Oczywiście można było wdać się w konwersację z kolegą stacjonującym na miejscu obok lub zająć się konsumpcją prowiantu, bo jest to możliwe zarówno na wolnej godzinie, jak i na zwykłej przerwie. Na szczęście w naszych szeregach nie zabrakło zaradnych kolegów, którzy postanowili, niczym pasożyty, podłączyć się pod wi-fi. Jakież było zdziwienie, gdy okazało się, że sieć jest strzeżona hasłem. Niestety hasło posiadała tylko elita wybrańców, którzy strzegli go niczym Bilbo Pierścienia. I tak wraz z komentarzem kolegi - „Kij im w oko” – musieliśmy szukać innego zajęcia. Oczywiście można było pogapić się w 4,5 calowy smartfon kolegi,

tak jak zresztą pozostałych 8 osób, tworzących wokół telefonu niezniszczalną barierę. Śladem pionierów zasiedliśmy z kolegą do rozmowy, nie widząc innego wyjścia. Beznadziejną sytuację przerwał nadlatujący szwadron pionków, zbliżający się z drugiego końca sali. Weronika wraz z Szymonem zabrali się do emocjonującego pojedynku intelektualnego, a zbite pionki zastąpiły znudzonym nicponiom aeroplany. Cała reszta bezrobotnych niedobitków postanowiła zająć miejsca dookoła walczących. Ataki, zwody, uniki, każdy pomagał jak mógł swoim faworytom, lecz wszystko zostało przerwane przez znany nam dobrze dźwięk – dzwonek. Mimo to zdeterminowana para nie zamierzała przerwać bitwy. Ich spojrzenia świdrowały się wzajemnie, gdy padło słowo: „Szach”..., ale bez „mata”. I tak przez koleje emocjonujące zagrywki słowo to rzucało się na wiatr przez obydwie strony. W końcu jedna ze stron popełniła błąd, a druga zakrzyknęła: „Szach mat!”. Szymon mógł cieszyć się zwycięstwem, lecz ponownie usłyszeliśmy dzwonek, tym razem na lekcje. Szachy zostały spakowane i odniesione w mgnieniu, a sława naszego zwycięzcy trwała całe 5 minut.

Sebastian Ryba

„Nie samą pracą żyje człowiek...”, czyli – Twój najlepszy sposób na relaks.	
Uczniowie	Nauczyciele
<ul style="list-style-type: none"> - „Słuchanie muzyki, romantyczne spacerunki i spędzanie czasu na świeżym powietrzu.” - „Czytanie książek i słuchanie muzyki.” - „Czytanie książek, granie w gry komputerowe i oglądanie telewizji.” - „Jazda rowerem, słuchanie muzyki, gra na komputerze.” - „Jazda skuterem, oglądanie telewizji.” - „Słuchanie muzyki, spotkania z przyjaciółmi lub oglądanie ciekawego filmu.” - „Oglądanie programów telewizyjnych, spacerunki z przyjaciółmi, spotkania.” - „Spacerunki z chłopakiem i przyjaciółmi, czytanie książek oraz oglądanie filmów.” - „Spotkania z przyjaciółmi oraz czytanie książek lub oglądanie TV z herbatką.” - „Granie na komputerze z kolegami lub oglądanie filmu akcji.” - „Spotykanie się z przyjaciółmi, czytanie książek i słuchanie muzyki.” - „Słucham muzyki.” - „Odpoczynek na łóżku, czytanie komiksów i pisem, oglądanie telewizji, czytanie Biblii.” - „Spotykanie się z przyjaciółmi, uprawianie sportu.” 	<p>J. Zdenicki: „Turystyka i krajoznawstwo.”</p> <p>- U. Muszelska: „Słucham dużo muzyki i czytam książki. Nawet jak oglądam coś w telewizji, to nie siedzę beczynnym, robię na drutach, haftuję obrazy. Lubię czynnie się relaksować.”</p> <p>- J. Dudek: „Oddanie się swojej pasji, czyli wykonywanie różnych rzeczy metodą quilling.”</p> <p>- I. Młynik: „Najlepszym moim sposobem na relaks jest słuchanie przyjemnej dla ucha muzyki. Drugim sposobem jest przygotowanie nowej, wyszukanej sałatki warzywnej lub owocowej, a potem wpałaszowanie jej ze smakiem. Trzecim moim sposobem jest praca w ogródku przy kwiatkach i krzewach. Dbanie o ogródek jest bardzo relaksujące, ale niestety tylko od wiosny do jesieni. Do relaksu zaliczę sobie jeszcze koszenie dużych ilości trawy, to pewnie dziwnie brzmi, ale gdy zmęczone fizycznie to moja zmęczona psychika wtedy odpoczywa i się relaksuje.”</p>
Filmy godne polecenia (przez nauczycieli i uczniów)	
Uczniowie	Nauczyciele
<ul style="list-style-type: none"> - „Zielona Miła” reż. Frank Darabont - „Sala Samobójców” reż. Jan Komasa - „Niezgoda” reż. Neil Burger - „Zapach śmierci” reż. Dave Payne - „Titanic” reż. James Cameron - „Gwiazd naszych win” reż. Josh Boone - „Władca Pierścieni” reż. Peter Jackson - „Igrzyska śmierci” reż. Gary Ross - „Uprowadzona 1” reż. Pierre Morel - „Obecność” reż. James Wan 	<p>- M. Adamczyk: „Życie jest piękne” reż. Roberto Benigni</p>

„POWIERZCHOWNA NAUKA”

Yu przetarła oczy. Spore natężenie światła uniemożliwiało jej zobaczenie czegokolwiek. Ignorując źródło blasku, starała się zrozumieć całą sytuację. Jej przypuszczenia były słuszne - straciła przytomność. Ze świadomością swojego położenia wstała poprawiając biały, lekko zabrudzony fartuch. Nadal nie rozumiała jednego – co sprawiło, że zemdlała i gdzie się obecnie znajduje.

- Być może mam rozdwojenie jaźni? – zmartwiła się Yu, ale natychmiast się zreflektowała – Niemożliwe. Objawy byłyby zupełnie inne niż halucynacje. Mogłam pójść na medycynę.

Oślepiające dziewczynę światło niespodziewanie zgasło. Korzystając z sytuacji, rozejrzała się wokoło. Jej wzrok zatrzymał się na wielkiej stercie starannie ułożonych, prawdopodobnie nieużywanych telewizorów. Reszta rzeczy tworzących ten świat była odłamkami skał, jaskrawą taśmą i żółtymi przewodami elektrycznymi. W powietrzu unosiły się kłęby dymu. Zdezorientowana Yu ruszyła w stronę przykuwających jej uwagę telewizorów. Po drodze wszystko uważnie obserwowała. Oddalone o kilka stóp, szybujące w powietrzu skały kojarzyły jej się z gwiazdami. Otrząsając się z fantazji, spostrzegła że jest zaledwie kilka kroków od najbliższego telewizora. Był średniej wielkości i zdawał się zdatny o użytku. Yu z przejściem przycisnęła włącznik. Nieprzyjemny szum zakłóceń sprowokował ją do natychmiastowego zakrycia jej drobnych uszu. Odruchowo zaciśnęła powieki. Po omacku wyłączyła urządzenie. Otwierając oczy spostrzegła, że po jej prawej stronie pojawiła się prosta dróżka o szarozłotym odcieniu. Ścieżce towarzyszyła ponura, zanieczyszczona rzeczka, która zapachem i barwą przypominała Yu smołę. Idąc wzdłuż potoku, szerokim łukiem omijała kolejne telewizory porzucane na drodze. Jej czarne lakierki stukwały obcasami po niewielkich odłamkach skał powbijanych w ścieżkę. Rozglądając się, w oddali dostrzegła niewielką postać. Koncentrując się na niej, nie spostrzegła kończącej się drogi. Gdy wreszcie otrząsnęła się z zadumy, stała nad ogromną zapadliną o ciemnym odcieniu granatu. Z emocji upadła na rogi. Podpełzła do skarpy i szeroko otwierając szafirowe oczy oceniała zagrożenie. „Nie ma dna” – pomyślała dziewczyna. Usiała na ziemi i przetarła twarz. Myśląc, skuliła się i przysunęła nogi do siebie.

- Placzesz? – usłyszała nagle Yu.

Przestraszona podniosła wzrok i ujrzała niską, kobiecą postać. Jej kruczoczarne włosy sięgały do kostek, a turkusowe oko (na drugie opadała ciemna grzywka) lekko połyskiwało. Ubrana była w sukienkę gdzieniegdzie poplamioną lub podartą. Szyję i nadgarstki miała oplecione jaskrawym kablem.

- Placzesz czy się mylę? – dziewczyna powtórzyła pytanie, wyprostowując plecy.

Yu wstała, po raz kolejny poprawiając fartuch. Szeroko otwierając oczy odparła oschle:

- Nie. Raczej myślę. A zresztą co cię interesuje moja sytuacja?

Dziewczyna zarzuciła włosy do tyłu po czym podała jej rękę mówiąc:

- Mam na imię Little Master. Przez resztę żywota będę twoją przewodniczką. Wszystkiego dowiesz się w drodze do mojego pana. – łagodnie, lecz poważnie wyrecytowała dziewczyna. – Masz na imię Yu?

Yu twierdząco kiwnęła głową. Bez słowa ruszyła za dziewczyną. Gdy droga dobiegła końca, Little Master pouczyła Yu, by poszła w ślad za nią i uważała na przelatujące odłamki skał. Resztę drogi pokonały wdrapując się na marmurowe schody. Nielogiczny dla Yu był sposób poruszania się jej towarzyszką. Obserwując jej chód, odruchowo zaczęła naśladować jej kroki. Wszedłszy na szczyt, znalazły się jednocześnie przed drzwiami prowadzącymi do ogromnej świątyni. Ściany budowli wykonane były ze starannie oszlifowanej blachy. Uderzające o nie silne poddmuchy wiatru wydawały nierealistyczny brzęk. Unosząca się w powietrzu sadza przylegała do złotych drzwi świątyni, a na wspierających dach budowli filarach oplecione były kamienne węże.

- Zapraszamy do piekieł. – oznajmiła z uśmiechem, jednocześnie podając przerażonej Yu rękę – Poprowadzę cię. – dodała pospiesznie.

Wewnątrz świątyni panował znacznie przyjemniejszy klimat. Yu z niepokojem spojrzała na Little Master, która nieoczekiwanie zwolniła kroku. Jej biegiłość poruszania się zmalała do minimum. Chwilę potem stanęły przy wielkim, złotoczarnym tronie. Do sali, w której się znajdowały prowadziły marmurowe drzwi z wyrytymi na nich wężami i skorpionami.

- To jest Sala Niedoli. Ukochane pomieszczenie naszego pana. Czasami zachowuje się bardzo egoistycznie, sprowadzając do siebie usze jeszcze przed ich śmiercią. Jego zadaniem jest gromadzenie zmarłych podświadomości. Można powiedzieć, że jesteś swojego rodzaju wyjątkiem. – wyszeptwała Little Master – Nasz pan nakazał cię przyprowadzić mimo, że... reszty dowiesz się od niego. Zanim jednak się z nim spotkasz, musisz się przebrać. Uroczystość niebawem się zaczyna.

Yu nie pojmowała sytuacji, w której się znalazła. Rozejrzała się jedynie po Sali Niedoli pełna złych przeczuć.

- To jest Amai i Jiyuu. – powiedziała Little Master wskazując na dwie postaci, które niezauważenie pojawiły się w sali. Jiyuu jest starszą siostrą Amai. Należą do „perełek” naszego pana. Jednym słowem są jego ulubienicami. Pan zapowiedział nam twoje przybycie, dlatego starałyśmy się jak mogłyśmy, by wszystko ci się podobało. Wszystko to z rozkazu naszego pana. – Little Master mówiła głosem pełnym urazy. Poprawiła swoją grzywkę, opadającą na lewe oko i pchnęła Yu w stronę wskazanym uprzednio kobiet.

Obie miały bladą karnację. Amai była pulchną blondynką o kobaltowych oczach i niezbyt wysokim wzroście. Z kolei Jiyuu należała do osób kościstych. Jej złote oczy bez wyrazu lustrowały zaniepokojoną Yu, a szare włosy połyskiwały w blasku ognia płonącego na środku sali. Chcąc nie chcąc dziewczyna ruszyła we wskazanym przez siostry kierunku. Ich wysokie buty na obcasie stukwały o lakierowaną posadzkę ciemnego korytarza. Tym czasem Amai bezwiednie się jej przypatrywała. W końcu nie wytrzymała i z przejściem wykrzyknęła:

- Ty jesteś z zewnątrz? Jak tam jest? Widziałaś kiedyś ludzi?

Zakłopotana Yu nie wiedziała, na które pytanie ma odpowiedzieć. Nogi trzęsły jej się ze strachu i emocji. W końcu zebrała się na odwagę. By dać odpowiedź.

- No wiesz, nie mam pojęcia, co znaczy „z zewnątrz”. To prawda, nigdy tu nie byłam, więc chyba można tak powiedzieć. Na zewnątrz jest trochę weselej niż tutaj. To miejsce mnie przeraża, szczególnie to, że nie mam pojęcia, co się ze mną stanie. Jeśli chodzi o ludzi, to... sama nim jestem. – wyjąkała.

Yu nawet nie zdążyła mrugnąć okiem, a była już ubrana w przepiękną, ciemnofioletową suknię. W pasie miała przewiązaną czarną szarfę, a na nogach grafitowe trzewiki. Zakręciła się kilka razy wokół własnej osi, by zaobserwować falujące w powietrzu fałbany sukienki. Włosy miała spięte w podwójny kok przepleciony grubym warkoczem. W tej chwili do pokoju weszła Little Master.

- I jak Yu? Czekasz na spotkanie z naszym panem? Sądzę, że jesteś gotowa. Jeśli pan będzie w złym nastroju, to nie zwracaj na niego uwagi. Z pewnością mu przejdzie. Jak już mówiłam, nie przejmuj się pierwszym niepowodzeniem. Spokojnie tam idź i daj z siebie wszystko, zgoda? – powiedziała czule.

Yu kiwnęła na znak, że rozumiała. Nadal jednak nie miała pojęcia, co się wokół niej dzieje. Wołała jednak poddać się tej chwili i rzetelnie wypełniać nadane jej obowiązki. Dalej ruszyła już sama trasą, którą wskazała jej uprzednio Amai. Szła lekko podenerwowana. Stres zżerał ją od środka. „Co ja tu robię? Dlaczego wszystkim pozwalam kierować moim życiem, zamiast uciekać? Boże, dlaczego ja?” – myślała Yu, gdy nagle spostrzegła, że jest już w Sali Wspomnień, o której mówiła jej Little Master. Powoli weszła do pomieszczenia. Nogi miała jak z waty. Rozejrzała się wokoło. „Nikogo nie ma?” – pomyślała penetrując otoczenie.

- Słyszę, jak oddychasz. – usłyszała nagle za plecami. – Słyszę twoje kroki, twoje myśli, twój strach.

Pot pojawił się na skroniach Yu. Szeroko otwarte oczy powoli starały się zlokalizować źródło szepczącego głosu. Nie miała odwagi się odwrócić. Jej oddech stał się ciężki i nieregularny. Przez chwilę czuła oddech na karku, jednak po pewnym czasie złudzenie ustało. Przelatywał ślinę, ruszyła dalej. Jej stopy również stały się powolne i ciężko było jej stawiać kroki. Mimo wszystko zebrała w sobie resztki siły i ruszyła przed siebie. Tym razem pewniej i żwawiej.

- Jak słodko... udajesz, że się mnie nie boisz? – głos rozbrzmiał tym razem w głębi sali – Pokażę ci, co jest naprawdę przerażające.

W tym momencie w całej Sali rozblęskło światło, w zasadzie tylko po to, by za chwilę zgasnąć. Yu powstrzymywała łzy. Zacisnęła oczy, żeby i przez resztę Sali przemaszerowała na oślep.

- Ciekawe. Pozbyłaś się strachu, zamykając oczy. Interesująca teoria. Ale to tylko powierzchowna nauka o twoim próbnym ciele. W głębi siebie skrywasz kogoś, kogo nie chcesz pokazać. Wiem to od dawna. Znam każdy szczegół o tobie. Całe twoje życie jest swego rodzaju przykrywką. Wiesz, że już się spotkaliśmy? Przypominasz sobie może dzień swojej śmierci? – wyszeptał – Może imię „Shine” coś ci mówi?

Dziewczyna otrząsnęła się. Szok, którego doznała, sparaliżował ją. Napływ wspomnień do jej drobnej głowy spowodował ją do osunięcia na ziemię. W pewnej chwili dziewczynie wszystko się rozjaśniło. Przypomniała sobie, w jaki sposób się tu znalazła. Resztą sił wydusiła:

- Ja umarłam, prawda? Nie jestem już człowiekiem. Tego dnia wybrałam się do liceum. Pamiętam, że padał deszcz. Zgadza się? Następnie stałam na światłach. Ach! Niosłam też ważne projekty na zajęcia z techniki. Spojrzałam na zegarek. Było po siódmej. Chyba postanowiłam dobiec na zajęcia i nie poczekałam na... zielone światło. – jąkała Yu. Z kolejnym napływem informacji kontynuowała – Ty tam byłeś. Obserwowałeś mnie. Twoje imię brzmi Shine. Dlaczego twoje imię znaczy coś tak okropnego? Dlaczego twoje imię brzmi Umieraj? To jest niedorzeczne! – krzyknęła z oburzeniem Yu.

Shine podrapał się po głowie i przetaił szmaragdowe oczy. Głaskając węża na ramieniu podszedł do dziewczyny i postawił przed nią telewizor.

- Teraz patrz uważnie, bo to nagranie będziesz oglądała wiecznie. Wciąż od nowa i od nowa. – wyszeptał słodko. Jego usta rozciągnęły się w szerokim uśmiechu.

Yu od razu rozpoznała telewizor, który wcześniej nadawał tamte zakłócenia. „Wcześniej moje wspomnienia były niekompletne – teraz mogę to zobaczyć.” – pomyślała i wyczerpana opadła na ziemię.

- Twoja śmierć będzie twoim utrapieniem. Zawsze ten sam film, te same wspomnienia, ten sam żal po stracie życia. Zostań tu grzecznie, a ja idę oczekiwać kolejnego mistrza losu! – wykrzyknął ze śmiechem wychodząc z sali.

Poci są wśród nas

„Wiersze to jeszcze jeden dowód na to, że człowiek ma duszę...”

Jesień to smętna pora roku,
coraz szybciej jest po zmroku.
Nawet ptaki odlatują,
bo jesienią źle się czują.
Każdy chciałby tak odlecieć,
znów podziwiać wiosny kwiecie.
Poczuć słońce na swej skórze
i móc dniem się cieszyć dłużej.
A po jesieni jest jeszcze zima,
w niej to za długo nikt nie wytrzyma.
Trzeba się w tej porze grubiej ubierać,
aby w tym mrozie z zimna nie omdlewać.

A po zimie jest jeszcze gorzej,
bo wiosną częste są powodzie.
Mimo, że wszystko się do życia budzi,
nie uszczęśliwia to w pełni ludzi.
Jest jeszcze lato - niby idealna pora,
lecz gdy gorąco, każdy zimy woła.
Czy więc jest pora, która nam dogodzi?
Nie, bo ludzka natura się z tym nigdy nie zgo-
dzi.

Aleksandra Reszta



Ty miałeś być tym na wieki,
ty miałeś ocierać z łez me powieki.
Ty miałeś mnie całować i miałeś mnie kochać,
ty miałeś mnie tulić i wraz ze mną szlochać.
to z tobą wiązałam przyszłość i miałam być szczęśliwa,
a teraz mnie przez ciebie smutek i cierpienie okrywa.
Okazałeś się być inny, niż się wydawałeś,
okazałeś się być kłamcą mówiąc, że mnie kochałeś.
Mówiłeś, że ci zależało,
że ciągle i zawsze ci było mnie mało.
Że za mną tęskniłeś,
że beze mnie zawsze smutny byłeś.
Ale ty się tylko mną zabawiłeś,
ty tylko z mych uczyć zadrwiłeś.
Nie jesteś wart teraz mych łez, które płyną,
po prostu żałuję, że byłam twą dziewczyną.

Aleksandra Resztak

MIŁOŚĆ

Roześmiany świat w blasku cichych gwiazd
Ukrywa Bożą twarz, którą dobrze znasz,
Bo On jest...
Człowiek szuka wciąż, po omacku gna,
By uchwycić sens, by uniknąć klęsk,
A On trwa...
Każdy miota się, bogactw więcej chce,
Szczęście zdarza się, gdy wygrana jest,
Kariery smak i splendoru blask,
A miłość gdzie?
Z aureoli chmur patrzy dobry Bóg.
Miłość swoją dał, człowiek więcej chciał.
Wolnej woli dar przekleństwem się stał.
A On czeka...
W potrzasku zwykłych dni, zagubiony człowiek tkwi.
Ślepy z niego widz, urok świata znikł.
Bez miłości nie liczy się nic.

Myśli niektórych naszych gimnazjalistów!

... z uczniowskich zeszytów AD 2014/2015.

- „Krzyżacy” H. Sienkiewicza wg uczniów klas III a i III b.
 1. Ojcem Danusi był Jurand ze Spychowa, który był sławny w całym Spychowie.
 2. Jurand toczył wiele ataków na „Krzyżaków”.
 3. Tego potężnego rycerza złoczyńcy swoimi uczynkami zamienili w mężczyznę, a właściwie starca.
 4. Kolejnym obyczajem średniowiecznym było uniewinnienie skazanego, które polegało na uniewinnieniu skazanego.
- „Opium w rosole” M. Musierowicz wg uczniów klas II a i II b.
 1. Maciek mieszkał w domu, a Kreska mieszkała u dziadka.
 2. Kreska miała niezwykle usta, które zawsze miały uśmiech na twarzy.
 3. Postać ludzka Matyldy była wysmukła.
 4. Bohaterka miała smutną, zmarzniętą postawę ciała.
- „Dziady cz.2” A. Mickiewicza wg uczniów klasy I a.
 1. Zosia opowiedziała, jak to do niej chłopcy zarywali, lecz ona odrzucała ich.
 2. Guślarz z rozkoszą zapytał się aniołków, czego pragną.
 3. Sowa była kobietą z małym dzieckiem i chorą matką, którą dziedzic kazał wyrzucić z dworu.

Nasza klasa nie jest idealna,
lecz to dobrze, bo nie jest ona taka banalna.
Nie ma w niej żadnej, choćby najmniejszej rutyny,
więc stwierdzenie, że jest nudna, to jakieś kpiny.
Codziennie dzieje się w niej coś ciekawego,
czasami dobrego, lecz niekiedy i złego.
Opinii klasowej najlepszej nie mamy,
ale najczęściej o to sobie dbamy.
Nie możemy mieć pretensji do naszych nauczycieli,
bo oni robią wszystko co mogą, byśmy coś niecoś umieli.
Jedni słuchają, niektórzy nawet rozumieją,
ale są i tacy, co się tylko śmieją.
Jednak do czasu, bo przyjdzie pora,
kiedy egzamin nas wszystkich zwoła.
Ci co słuchali, ci co rozumieli,
dużego problemu z egzaminem nie będą mieli.
Lecz ci, co na lekcji nie uważali,
i lekcję jak wizytę w zoo sobie traktowali,
nad kartką będą mogli się jedynie modlić,
aby strzałem w nieznane jakikolwiek punkt zdobyć.

Aleksandra Resztak

PRZYJACIEL

Przyjaciel, nie musi być zawsze obok Ciebie,
ważne jest to, by Cię rozumiał w potrzebie.
Przyjaciel nie musi znać twojego ulubionego koloru, tytułu piosenki, czy numeru domu, ważne jest to, by nie znając tych informacji, rozmawiał z Tobą bez żadnej frustracji.
Przyjaciel nie musi się zawsze z Tobą zgadzać, lecz ważne jest to, by wspólny język stwarzać.
Przyjaciel nie jest na każde wezwanie, ale nie jest też od święta lub gdy trzeba odpowiedzi na pytanie.
Przyjaciel to ktoś, kto dzieli z Tobą wszystkie smutki, zale,
to ktoś, kto rozumie Cię doskonale.
Bez żadnych wyrzeczeń za Tobą w ogień skoczy,
przejdzie rzekę nawet o północy.
Bo przyjaciel zawsze pomoże, kiedy tylko może.
Więc jeśli masz kogoś takiego u boku swego,
nie zmarnuj tego!

Adrianna Kawęcka

Ponoć dzieci i ryby głosu nie mają. A papugi?

Dziennik z życia papugi

Dzień 1

Hurra! Już nie muszę uciekać ze sklepu zoologicznego, w którym mnie uwięziono. Kupiła mnie jakaś rodzina. Jedziemy do ich domu. Mam nadzieję, że to jakieś Hawaje albo inny Madagaskar. Już nie mogę się doczekać...

Dzień 2

Na dziób mego pradziadka !!! Oni mieszkają niedaleko sklepu!!! Jestem co najmniej rozczarowany! Już ja im podziękuję. Dziś w nocy nie dam im zasnąć. Będę głośno wyrażał mój protest – song. Chcieli papugę, to niech cierpią razem z nią. Hahaha... Już się nie mogę doczekać.

Dzień 3

Ten „koncert”, jaki dałem ludziom w nocy, to była porażka. Żartów mi się zachciało! Może i przekroczyłem nieco głośność, ale przecież musiałem zagłuszyć odgłosy z góry. Kto to słyszał, żeby w środku nocy tłuc się komuś w sufit!!! A mnie z tego wszystkiego zamknęli za karę w jakimś pudle. Co za wredne istoty! Oprawcy! Dręczyciele!

Dzień 4

Oglądałem z nimi jakiś film. Nazywali go horrorem. Teraz wiem, że chcieli mnie zabić metodą psychologiczną. Przecież moje małe serce mogło nie wytrzymać takiej ilości bredni, a wtedy nawet weterynarz by mi nie pomógł! Tego nawet najgłupsza papuga by nie wymyśliła. A ci nieopierzeni mordercy cieszyli się jak pawiany.

Dzień 5

Dziś uczą mnie mówić... Idioci myślą, że nie umiem. Któryś tak wrzasnął, że mnie wystraszył i przez przypadek zapaskudziłem leżącą na stole kartkę. Jak się później okazało, to było wypracowanie, które mój więzielnik napisał na lekcję polskiego. A skąd ja mam wiedzieć, że te bazgroły mają jakieś znaczenie?

Dzień 6

Znowu uwięzili mnie za karę. Przecież to ich wina, że mnie wystraszyli. Według mnie, oni są niedorozwinięci i upośledzeni umysłowo. Dlaczego potworom pozwala się trzymać ptaki? Co za świat!!! Już wiem. Będę udawał martwego! Niech zobaczą, do czego doprowadzili.

Dzień 7

Wow!!! Jednak i w tych dziwnych istotach drzemie ziarno dobra. Dziś mogłem latać swobodnie po domu. Pomyślałem, że kiedyś może polecę na wakacje na wyspę o nazwie „Kuba”. Czytałem... No dobra, słyszałem, że tam jest cudownie: palmy, słońce, błękit... Fruwałbym pod niebem, buszował wśród liści, taplał się w krystalicznie czystej wodzie... Tak się rozmarzyłem, że gdy usłyszałem krzyk „KUBA” z ust młodszego mego prześladowcy, to myślałem, że już zaczyna się przygoda. Niestety, źle usłyszałem, zamiast „b”, było „p”. A co? Czyżby nie wiedzieli, że gdzie ptak będzie, tam brudno wszędzie?

Dzień 8

Nazwali mnie „Pulpecik”. Nie wiem dlaczego, ale to tak fajnie brzmi, że jestem skłonny im wybaczyć. Niektórzy ludzie mają trudne charaktery. Cóż, muszę z nimi wytrzymać. Wiem, że beze mnie nie dadzą sobie rady, bo kto inny tak cierpliwie będzie przyglądał się ich dumnym minom, kiedy usiłują nakłonić mnie do mówienia i głupkowato powtarzają sto razy ten sam wyraz.

Jakub Wojtaszek



„Ekologia w naszej szkole”

W roku szkolnym 2014/2015 uczniowie naszego Gimnazjum uczestniczą w programie V powiatowej edycji Alertu Ekologiczno-Zdrowotnego.

Celem alertu jest wskazanie niebezpieczeństw wynikających z działalności człowieka. Zachęcanie uczniów i lokalnej społeczności do ochrony naturalnych zasobów przyrody żywej i nieożywionej, do bezpośredniego kontaktu z przyrodą w tym podejmowania działań na rzecz ochrony zasobów wodnych. Podnoszenie świadomości zdrowotnej. Podnoszenie poziomu i stopnia wykorzystania terenów atrakcyjnych przyrodniczo dla rekreacji i czynnego wypoczynku.

W ramach alertu został ogłoszony konkurs plastyczny na plakat zachęcający do oszczędzania wody i przeciwdziałania zjawisku suszy pod hasłem „Woda źródłem życia na Ziemi”.

Informacja: koordynator Alertu
Helena Łata

Pismo jest efektem realizacji projektu gimnazjalnego przez: Eliza Koba, Weronika Knieja, Izabela Chmiel, Jakub Wojtaszek, Daniel Niezgoda, Szymon Jachim, Paweł Rachoń pod opieką p. Ewy Hałabiś